

Grzegorz Przebinda*

UNIwersytet Jagielloński

ORCID: 0000-0001-9581-0214

Trzy spotkania z Andriejem Siniauskim. Paryż – Genewa – Kraków (1987–1993)

Gdy 25 marca 1847 roku wielki Rosjanin, a od tego czasu wieczny już emigrant Aleksander Hercen (1812–1870) przybywał po raz pierwszy do Paryża, poczuł się tam od razu jak w swojej drugiej ojczyźnie: „Tak więc rzeczywiście jestem w Paryżu... nie we śnie, na jawie... to przecież kolumna Vendôme i rue de la Paix... *W Paryżu* – słowa te znaczyły dla mnie wcale nie mniej niż *Moskwa*... O takiej wszak chwili marzyłem od dzieciństwa”¹... Hercen pisał o tym swoim pierwszym przybyciu do Paryża dopiero w 1855, ale już w czerwcu 1848 roku, w dziewiątym ze swych *Listów z Francji i Włoch*,

1 А.И. Герцен, *Собрание сочинений в тридцати томах*, Издательство Академии Наук СССР, Москва 1954–1960, т. 10: *Былое и думы 1852–1868, часть V* (1956), s. 16. Przekład mój – G.P.

* **Prof. dr hab. Grzegorz Przebinda** – filolog, rusycysta, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor dziewięciu książek, ponad 350 artykułów i esejów w języku polskim, rosyjskim, angielskim, francuskim, czeskim, ukraińskim, białoruskim, fińskim. W latach 2012–2020 rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Stanisława Pigonia w Krośnie (od 1 maja 2020 – Karpacka Państwowa Uczelnia w Krośnie). W 1991 uhonorowany Nagrodą Polcul za „współpracę polsko-rosyjską w walce o demokrację”. W 2016 wraz z żoną Leokadią Anną i synem Igorem opublikował przekład *Mistrza i Małgorzaty* z filologicznym komentarzem. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2015) oraz Medalem Gloria Artis (2018). Ostatnio współredagował – wraz z Bartoszem Gołąbkim i Wojciechem Gruchałą – zbiorową monografię *Gustaw Herling-Grudziński. Między Wschodem a Zachodem* (Krosno 2020). Obecnie przygotowuje dwie książki – angielskojęzyczną monografię o rosyjskiej myśli filozoficznej od Piotra Czaadajewa do Władimira Sołowjowa oraz opatrzone komentarzami cykl rozmów z pisarzami rosyjskimi z okresu 1987–2019.

wspominał, iż wjeżdżał w marcu 1847 roku do stolicy Francji tak, jak „niegdyś wjeżdżano do Jerozolimy i do Rzymu”².

Przywołuję te słowa bardzo bliskiego mi Hercena, jako że i ja sam – z zachowaniem oczywiście należytych proporcji – też przybywałem do Paryża, zimą na początku 1987, jak do duchowej Jerozolimy. Znalazłem się po raz pierwszy nad Sekwaną dzięki wydatnej pomocy poety Jana Polkowskiego, redaktora i wydawcy krakowskiego podziemnego pisma „Arka”, oraz Andrzeja Drawicza (1932–1997), mego Mistrza i przyjaciela, króla polskich rusycystów. Redaktor, ale i naprawdę znaczący poeta Jan Polkowski wierzył jeszcze wówczas w możliwość zaistnienia innej, czyli niekomunistycznej Rosji, a Drawicz już w 1980 roku wydał nawet w podziemiu broszurę o tytule *Inna Rosja*, gdzie zarysował zwięźle „genealogię rosyjskiej literatury emigracyjnej”³.

W stanie wojennym krakowska podziemna „Arka”, istniejąca od połowy 1983 roku – rówieśnica zatem paryskich „Zeszytów Literackich” – poświęcała multum uwagi stosunkom polsko-rosyjskim, szukając właśnie w rosyjskim Paryżu naszych współczesnych – używając mickiewiczowskiej frazy z *Dziadów (Części III Ustęp)* – „przyjaciół-Moskali”. Oto w 1985 roku, w jedenastym numerze bezdebitowego pisma „Arka” nikomu nieznanemu Marek Leszkowski w recenzji *Stan wojenny na łamach „Russkoj Mysli”* omówił apologetycznie wydaną właśnie (1984) w Paryżu przez Natalię Gorbaniewską (1936–2013) książeczkę, zawierającą jej teksty o solidarnościowej Polsce, publikowane od grudnia 1981 do grudnia 1982 na łamach emigracyjnego tygodnika „Russkaja Myśl”. Tenże Leszkowski w finale recenzji przywołał znamienity fragment z oświadczenia Rosjan na emigracji w obronie polskiej „Solidarności”, aby już na samym końcu dodać od siebie szczere podziękowania dla wszystkich naszych przyjaciół-Moskali:

„My Rosjanie przebywający na Zachodzie, wśród nich i ci, którzy w 1944 »oswobodzili« Polskę, stoimy całym sercem i duszą po stronie narodu polskiego, jego klasy robotniczej, potrafiącej odważnie, na przekór okolicznościom, pokazać światu, jak należy walczyć o swoje prawa. Stajemy po stronie »Solidarności«. Z dumą wnosimy dziś hasło, zrodzone 150 lat temu, w dniach Powstania 1830 roku: »Za naszą i waszą wolność«. Niech żyje wolna, niepodległa Polska! Niech żyje »Solidarność«! Oświadczenie to podpisali: Wiktor Niekrasow, Władimir Maksimow, Władimir Bukowski, Aleksander Ginzburg, Wadim Delone, Edward Kuzniecowa i Natalia Gorbaniewska. Cóż więcej dodać? W roku ubiegłym obchodziła dziesiątą rocznicę

2 Tamże, t. 5: *Письма из Франции и Италии 1847–1852* (1955), s. 141.

3 A. Drawicz, *Inna Rosja*, Towarzystwo Kursów Naukowych. Wykłady, NOWA, Warszawa 1980, s. 1. Nieco inny artykuł Drawicza *Zagraniczna Rosja* – pierwotnie opublikowany w piętnastym numerze warszawskiego podziemnego „Zapisu” (lipiec 1980), tuż po *Sadze o nosorożcach* Władimira Maksimowa i wywiadzie Andrieja Siniawskiego pt. *Odczuwam głęboką nietolerancję emigracji rosyjskiej* (pierwotnie dla paryskiego dziennika „Le Monde” z 7 lipca 1979) – po rosyjsku ujrzał światło dzienne w paryskim kwartalniku „Kontynent” (nr 26 z 1986). Dodajmy, że na okładce tegoż numeru widnieje fotografia Czesława Miłosza (1911–2004), w związku z przyznaniem mu właśnie literackiej Nagrody Nobla.

swej działalności redakcja kwartalnika „Kontinent”. Za rok „Russkaja Mysl” święcić będzie jubileusz 40-lecia. Członkom zespołów redakcyjnych, współpracownikom i publicystom obu periodyków przekazuję w imieniu „Arki” gorące słowa uznania i podziwu. Za cały trud, podjęty w imię waszej wolności – i naszej⁴.

Dziś oczywiście wiemy, że ów Marek Leszkowski to był nie kto inny, jak zdemaskowany – w listopadzie 2001 – Lesław Maleszka, współpracownik komunistycznej Służby Bezpieczeństwa, który swą tajną funkcję pełnił już od kwietnia–maja 1976. Dziś w jego biogramie w internetowej *Encyklopedii Solidarności* można przeczytać, że w latach osiemdziesiątych rozpracowywał on właśnie pismo „Arka” oraz „kierownicze struktury opozycji”. Miał także otrzymywać od swych mocodawców misje specjalne – w 1986 i 1988 podczas wyjazdów do Francji inwigilował podobno emigrację solidarnościową w Paryżu, a także tamtejszych „kurierów”, utrzymujących łączność z opozycją w kraju⁵. Tu jednak chciałbym dobitnie podkreślić, że w zacytowanej wyżej opinii Leszkowskiego-Maleszki – słusznie apologetycznej wobec tak nam przyjaznej rosyjskiej emigracji w Paryżu – nie widzę osobiście nawet i cienia ręki SB. Przeciwnie, opinia owa była naprawdę bliska niemałej części ówczesnej redakcji „Arki”, a także oczywiście i niżej podpisanemu. Jan Polkowski ekspediował mnie przecież do Paryża jako tego, który aktywnie współpracował właśnie w sprawach rosyjskich z jego pismem. A miałem nawet jakiś nieduży udział w publikacji na samym początku 1986 słynnego podówczas trzynastego numeru „Arki”, poświęconego w całości kwestii rosyjskiej w zderzeniu z polską. Edycja owa była ponoć tak niebezpieczna dla krakowskich podziemnych wydawców, że redaktor Polkowski nie zdecydował się nawet nadać broszurze tytułu „Arka”, lecz polecił wydrukowanie na pierwszej i czwartej stronie okładki fotokopii tytułowych stron tygodnika „Russkaja Mysl” z czerwca i lipca 1984 (m.in. z informacją o wizycie François Mitteranda w Moskwie oraz o farsie wyborów do Rad Narodowych PRL z 17 czerwca 1984).

Owo niebezpieczeństwo dla „Arki” miało się rodzić się stąd, że jeśli komunistyczne władze PRL-u potrafiły jeszcze zdzierżyć w „drugim obiegu” krytyczne artykuły wobec siebie, to już w przypadku kontaktów Polaków z rosyjską emigracją w Paryżu spokojnie mogły postawić wydawcom ciężki zarzut „godzenia w sojusze”. Tym bardziej, że już wcześniej, w marcu 1984, po wydaniu dopiero pięciu-sześciu numerów „Arki”, nastąpiła nieoczekiwana wpadka i SB zatrzymała chwilowo w areszcie paru redaktorów. Z redakcji „Arki” odszedł formalnie po tym incydencie właśnie Lesław Maleszka, jednakże nie dlatego, iżby Jan Polkowski z Ryszardem Terleckim podejrzewali go

4 M. Leszkowski, *Stan wojenny na łamach „Russkiej Mysli”*, „Arka”, 1985, nr 11, s. 128. Oryginalne oświadczenie Rosjan, datowane grudniem 1981, ukazało się w paryskim „Kontynencie”, w nr 31 z 1982.

5 URL: <https://encysol.pl/es/encyklopedia/biogramy/17471,Maleszka-Leslaw.html> (dostęp 13.07.2021). Znamienne, że Jan Polkowski też uznał cytowany przeze mnie tekst Maleszki za znaczący, skoro przekazał go do druku w drugim paryskim wyborze tekstów „Arki”. Patrz: M. Leszkowski, *Stan wojenny na łamach „Russkiej Mysli”*, [w:] *ARKA. Wybór 10–12. Kraków – 1985. Eseistyka. Krytyka. Literatura*, directeur de la publication A. Podgórczyk-Mietkowska, red. M. Chudecki, W. Sikora, Aktis, Paryż 1986, s. 202–206.

tej edycji, który został jednak ostatecznie odrzucony, gdyż był za bardzo „sołżeni-cynowski”, zamazujący, jak mi powiedziano, różnicę między Rosją a ZSRR. Poniżej sam zresztą krytykuję nieco za taką właśnie ideową postawę Irinę Iłowajską-Alberti, a do dziś uważam za najcenniejszą tezę Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (1919–2000) w tej samej kwestii, wyrażoną w 1987 na łamach dziewiętnastego numeru „Arki”, w rozmowie z Bogusławem Sonikiem:

[Sonik] – Rosja jest stale powracającym tematem w Pana twórczości. Od wielu lat głosi Pan konsekwentnie pogląd, że nie można utożsamiać rosyjskiego autokratyzmu z sowieckim komunizmem. Pogląd taki ma swoich zwolenników, lecz wywołuje także liczne krytyki, zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie. Jakie są Pana argumenty w tym sporze?

[GHG] – Jestem za wspomnianym rozróżnieniem. Jestem również przeciwny temu, co w skrócie nazywa się syndromem Kucharzewskiego, tzn. opinii, że dzisiejszy ustrój sowiecki ma swoje korzenie w dawnej Rosji. Niewątpliwie ma, ale według mnie jest rzeczą niesprawiedliwą całkowicie identyfikować oba te systemy. Jest to także niefortunne politycznie, gdyż – chcemy tego czy nie – musimy w końcu znaleźć wspólny język z Rosjanami, nie zwolni nas od tego popularna ostatnio koncepcja Europy Środkowej. Nie uratujemy się, wiążąc się z Węgrami czy Czechami. Mówiąc o różnicach pomiędzy starą Rosją a Rosją sowiecką, pamiętajmy, że w Rosji carskiej istniało prawdziwe sądownictwo z prawdziwymi adwokatami, a oskarżeni mogli się bronić. Jak jest teraz, wszyscy wiemy. Przykład drugi: Hercen żył w Londynie za pieniądze pochodzące z jego majątków w Rosji, mimo że był tam wówczas wrogiem publicznym numer jeden. Przecież Moskwa wiedziała, że swoje dochody przeznacza na wydawanie „Kołokoła”. Czyż można sobie dzisiaj wyobrazić coś podobnego?⁷

W tymże dziewiętnastym numerze „Arki” z 1987 sam zadebiutowałem – pod pseudonimem „Henryk Cywiński” – jako autor, nader krytyczną w sensie ideowym recenzją z książki rosyjskiego emigracyjnego historyka Michaiła Hellera (1922–1997) pt. *Maszyna i śrubki* (1985). Tekst mój czekał na publikację ponad rok, ponieważ redakcja najpierw zwyczajnie go zagubiła, a potem starsi koledzy z pisma bardzo żywo, jak wiedziałem od Polkowskiego, dyskutowali, czy taka recenzja powinna się w ogóle w „Arce” ukazać. Chodziło o to, że już na początku „pieriestrojki” Gorbaczowa ostro poddałem w wątpliwość tezę Hellera, iż Związek Radziecki był aż tak bardzo skuteczny w wykuwaniu potulnego *homo sovieticus*a, że w naszych latach osiemdziesiątych XX wieku nie ma już absolutnie żadnych szans na jakiegokolwiek pozytywne zmiany w ZSRR: „Nie mogę się powstrzymać od uwagi, iż tę książkę pisał Heller jakby w imieniu zwycięzców – totalna machina i śrubki w opisie Hellera współgrają ze sobą tak idealnie, jak tylko w najśmielszych snach mogliby marzyć sowieccy przywódcy...”⁸.

7 Rozmowa z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim, rozmawiał B. Sonik, „Arka”, 1987, nr 19, s. 4.

8 H. Cywiński, *Historia pewnej utopii*, „Arka”, 1987, nr 19, s. 144.

Nie wiedziałem wtedy jeszcze, że podobnie krytyczną postawę wobec tej maksymalistycznej książki Hellera przyjął jego polski przyjaciel – właśnie Gustaw Herling-Grudziński. Nie przyjmując skrajnie pesymistycznej wizji człowieka i społeczeństwa sowieckiego (*homo sovieticus*), jaka wyłaniała się już w 1984 z książki *Polska w oczach Moskwy* Hellera, Herling w tym właśnie konkretnym przyjacielu-Moskalu widział „żywy dowód” na nieskuteczność, a nawet i nietrwałość systemu sowieckiego, pisząc 23 września 1984 na łamach swego *Dziennika pisanego nocą*:

Heller (inaczej niż ja) na serio traktuje pojęcie *homo sovieticus* (...). Sam natomiast jest wśród znanych mi osobiście Rosjan „stamtąd” najlepszym chyba żywym dowodem na nietrwałość i naskórkowość cech „sowieckiego człowieka”. Z wyjątkiem jednej, którą system zdołał widocznie na dobre wpoić swym aktualnym i byłym poddanym. Wyraża się ona mocnym przeświadczeniem, że nic już „tam” nie może się radykalnie zmienić. To przeświadczenie jest mi obce, nigdy nie potrafię się z nim pogodzić⁹.

A już 13 kwietnia 1985 niedługo po publikacji francuskiego przekładu książki *Maszyna i śrubki* (*La Machine et les rouages*) Herling kontynuował:

Nie ma dwóch zdań, że [książka Hellera – G.P.] jest bardzo dobra, z niezwykle bogactwem udokumentowana na każdej stronicy w opisie prób stworzenia „człowieka sowieckiego”, o niebo precyzyjniejsza od „naukowych tez” Zinowiewa. A przecież w ostatecznej instancji Heller popełnia błąd Zinowiewa: nieprzerwane próby, nieustanne usiłowania stworzenia *homososa* bierze za dowód, że został prawie definitywnie stworzony (prawie, bo jeszcze nie w stanie czystym)¹⁰.

Już w listopadzie 1988 przewoziłem potajemnie przez granicę polsko-czeską i czesko-niemiecką ów wspomniany trzynasty numer „Arki” do Paryża dla Iriny Iłowajskiej-Alberti. Jechałem wtedy pociągiem z Katowic przez Pragę do Monachium na roczne stypendium i już na granicy czesko-niemieckiej celniczka, oczywiście czeska, wygrzebała broszurkę z plecaka, przekartkowała ją szybko lisim wzrokiem, po czym zwróciła szczęśliwie właścicielowi... Dzisiaj już wszelako wiemy, że albo „agent Maleszka” nie uznał za stosowne donieść w te pędy do KGB o tych naszych podwójnie sekretnych wyczynach, albo też KGB nie uznało rosyjskich publikacji „Arki” za większe zagrożenie dla ZSRR... Bo przecież nie kto inny, jak właśnie ten sam Maleszka – tym razem już pod kryptonimem M.G. – napisał niebawem na łamach osiemnastego numeru „Arki” (1987) takie oto omówienie owego numeru 13:

9 G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, vol. 2. 1982–1992, red. W. Bolecki, [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, wyd. krytyczne pod red. W. Boleckiego, t. 8, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018, s. 149.

10 Tamże, s. 176.

Bez daty i miejsca wydania, bez znaku wydawcy, bez ceny, bez tytułu nawet pojawiła się z początkiem roku oryginalna, godna odnotowania publikacja. Z kolportażu zniknęła z dużym powodzeniem i w dobrym tempie [...]. Starannie wykonana okładka przyciąga oko bukwami grażdanki układającym się w tytuł pisma rosyjskiej emigracji – „Russkaja Mysl” – nagłówki artykułów z pierwszych jego stron z 1984 roku: Sacharow, Polska, proces KOR-u... Tak, tak! Bukwa przyciąga bardziej niż odpycha – dziś szczególnie, kiedy znów od Wschodu zdaje się dobiegać tyle podniecających zapachów (niekoniecznie radioaktywnych), w których niejeden chce nawet zwietrzyć już pył samozapadającego się Kremla¹¹.

Uściślijmy na koniec, że prawdziwym ojcem tego rosyjskiego, trzynastego numeru „Arki” był paryżanin Wojciech Sikora, młody emigrant z Krakowa (od 1981), który pełnił był wówczas w stolicy Francji funkcję zagranicznego przedstawiciela pisma. Jako osoba dla sprawy niezwykle oddana, a w swych działaniach skuteczna, doprowadził do bliskich związków „Arki” z emigracyjnym tygodnikiem „Russkaja Mysl” na czele z Iłowajską-Alberti i niezłomną Nataszą Gorbaniewską. Iłowajska w artykule wstępnym napisała:

Wśród naszych wygnańców i emigrantów znajduje się szereg ludzi, którzy podobnie jak nasza redakcja i ja osobiście, mozolnie i cierpliwie pracują na rzecz odrodzenia tego ducha w społeczeństwie rosyjskim, jaki panował w nim, zanim został zabity przez przewrót leninowski. Walczymy o unicestwienie wśród rodaków wszelkiego rasizmu, fanatyzmu, nietolerancji, szowinizmu, skłonności do używania przemocy, które upowszechniły się w ciągu tych tragicznych 70 lat władzy sowieckiej. Sądzę, że nie może być nic bardziej okrutnego, niż odtrącanie i osądzanie człowieka tylko ze względu na jego narodowość czy wyznanie. [...] Mam nadzieję, że wszystko, o czym tu mówiłam, nie wywoła u nikogo wrażenia, iż chcę zbagatelizować problem odpowiedzialności historycznej Rosji wobec Polski. Powiedziałam już i jeszcze raz powtórzę, że ja urodzona na wygnaniu i całe życie mieszkająca na Zachodzie, członek Kościoła katolickiego, czuję się osobiście głęboko odpowiedzialna i będę zawsze walczyć przeciwko wszelkim przejawom hipotetycznego (nie mającego żadnych perspektyw) imperializmu rosyjskiego. Na razie dostrzegam bowiem wyłącznie imperializm sowiecki – komunistyczną agresję skierowaną przeciwko człowiekowi. Dostrzegam u władzy sowieckiej chęć stworzenia tego, co przyjęto nazywać, stosując termin zawierający sprzeczność – narodowym bolszewizmem, a co w rzeczywistości jest po prostu zerowaniem na najniższych ludzkich instynktach¹².

11 M.G., „Rosyjska Mysl” i polski czytelnik, „Arka”, 1987, nr 18, s. 140. W podtekście tej lekkiej ironii była oczywiście rozpoczęta w 1985 „pierestrojka” Gorbaczowa oraz wybuch 26 kwietnia 1986 reaktora jądrowego w Czarnobylu. W sumie jednak polski autor odnosił się bardzo przychylnie do tego głosu rosyjskiej emigracji, skierowanego do Polaków.

12 I. Iłowajska-Alberti, *Uwagi wstępne redaktora naczelnego „Russkoj Mysli”*, „Arka”, 1986, nr 13, s. 3. Edycja, przypomnijmy, nie została opatrzona żadnymi danymi bibliograficznymi, będąc formalnie drukiem bez daty i tytułu.

Dziś oczywiście widać już jawnie dogmatyczność takiej dobroduszej argumentacji, jako że Iłowajska-Alberti – notabene bardzo zasłużona dla sprawy rosyjsko-polskiej – poszła zbyt wyraźnie w kwestii stosunku bolszewizmu do tradycji narodowej Rosji śladami Aleksandra Sołżenicyna (1918–2008), do końca życia przekonanego, że bolszewizm odrzucił absolutnie całą dotychczasową historię i tradycję Rosji. Gdy zaś chodzi o odwoływanie się przez bolszewizm do najniższych, stadnych instynktów człowieka, to Iłowajska oparła się tu zapewne na ideologii Aleksandra Zinowjewa (1922–2006), wyrażonej w jego zbiorach esejów *Homo sovieticus* oraz *My i Zachód* (oba opublikowane w 1982). Niemniej jednak, to właśnie „Russkaja Mysl” na czele z Iłowajską i Gorbaniewską pracowała w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia na rzecz zbliżenia Rosjan i Polaków, opartego – co bardzo ważne – na obopólnej prawdzie.

Słusznie skądinąd napisał M.G., iż paryski tygodnik „Russkaja Mysl” bliższy jest opcji narodowo-chrześcijańskiej i Sołżenicynowi aniżeli Siniawskiemu i „lewicującym krytykom sołżenicynowskiego ideału Rosji” spośród „ostatniej przedgorbaczewowskiej grupy wychodźców”...¹³ O Andrieju Siniawskim (1927–1997) należałoby tu jednak opowiedzieć znacznie więcej. Słynny jego proces w połowie lutego 1966 roku w Moskwie, gdy wraz z nim komunistyczne władze osądziły także i Julija Daniela (1925–1988), wzbudził ogromne wzburzenie w całym cywilizowanym świecie. Obu literatów osądzono i skazano bowiem za to, iż opublikowali oni „nielegalnie” na Zachodzie, pod pseudonimami Abrama Terca i Nikołaja Arzaka, swe własne groteskowe i prześmiewcze wobec ZSRR utwory. Notabene najpierw ukazały się one u Jerzego Giedroycia (1906–2000) w paryskim „Instytucie Literackim”¹⁴.

Obaj niezłomni oskarżeni nie okazali podczas tego pokazowego, bezprecedensowego procesu najmniejszej nawet skruchy i zostali w odwecie skazani na siedem (w przypadku Siniawskiego-Terca) oraz pięć (w przypadku Daniela-Arzaka) lat łagru o zaostrzonym reżimie. Niebawem inni dysydenci, z kolejnym niezłomnym Aleksandrem Ginzburgiem (1936–2002) na czele, sporządzili ponad czterystustronicową *Białą*

¹³ Tamże, s. 141.

¹⁴ Rosjanie, pisząc nawet i dziś o procesie Siniawskiego i Daniela, bardzo rzadko niestety pamiętają, że książki Terca: *Sąd idzie?* (1959), *Opowieści fantastyczne* (1961), *Lubimow* (1963) i *Mysli niespodziewane* (1965) oraz *Odkupienie* Arzaka (1965) ujrzały po raz pierwszy światło dzienne w Paryżu, po polsku, właśnie u Jerzego Giedroycia. Dlatego trzeba tu z wdzięcznością wspomnieć Ludmiłę Siergiejewą, która całkiem niedawno fakt ów przypomniała. Patrz: Л. Сергеева, *Триумвират*, [w:] Л. Сергеева, *Жизнь оказалась длинной*, АСТ, Москва 2019, s. 299. Autorka jednak pomyliła się, gdy dodawała, iż publikacja owa ukazała się w rosyjskojęzycznym numerze paryskiej „Kultury”. Owszem, w 1960 *Sąd idzie* Terca ujrzał światło dzienne u Giedroycia po rosyjsku – w pierwszym, z trzech w sumie rosyjskojęzycznych numerów „Kultury”. Jednakże wydanie książkowe tego dzieła – podkreślmy to jeszcze raz dobitnie, że po polsku – ukazało się rok wcześniej, jako w ogóle pierwsza książka Terca na Zachodzie. Gustaw Herling-Grudziński, autor przedmowy, napisał: „O autorze opowiadania »Sąd idzie«, używającym pseudonimu Abram Terc, wiemy tylko tyle, że jest młodym pisarzem sowieckim. Jego nowela (a właściwie mała powieść) dotarła w rękopisie rosyjskim do Paryża i po raz pierwszy ukazuje się w druku w tłumaczeniu polskim. Po przekładzie polskim nastąpią prawdopodobnie inne”. G. Herling-Grudziński, *Przedmowa*, [w:] A. Terc, *Sąd idzie*, Anonim, *Co to jest realizm socjalistyczny?*, przeł. z rosyjskiego J. Łobodowski, Instytut Literacki, Paryż 1959, s. 7.

księgę z tego procesu, rozpowszechnianą w ZSRR w „samizdacie” i wydaną wkrótce także na Zachodzie¹⁵. Do arcyważnej tej książki wówczas dostępu niestety nie miałem, ale dowiadywałem się o wszystkim od niezawodnego Andrzeja Drawicza, jako że od października 1981 roku był on już zatrudniony w charakterze wykładowcy w moim macierzystym Instytucie Filologii Rosyjskiej UJ. Od swojego zaś promotora – profesora Ryszarda Łuźnego (1927–1998) – pożyczyłem wówczas bardzo pożyteczną, też oczywiście wydaną na emigracji *Wolną literaturę rosyjską* Jurija Malcewa (1931–1992), gdzie proces Siniawskiego i Daniela również doczekał się krótkiego omówienia¹⁶. Andriej Donatowicz Siniawski, który swój ciężki wyrok odbywał w Autonomicznej Republice Mordwińskiej, został zwolniony przedterminowo w 1971, a po dwóch kolejnych latach otrzymał zgodę na upragniony wyjazd z ZSRR. Mieszkał wraz z żoną Marią Wasiljewną Rozanową w Paryżu, a potem pod Paryżem, wykładał literaturę rosyjską na Sorbonie. W 1975–1976 opublikował głośno *Przechadzki z Puszkinem* oraz *W cieniu Gogola*, uznane wkrótce przez Iwzię część emigracji rosyjskiej (głównie *Przechadzki...*) za „szarganie narodowych świętości”. Od 1978 roku – po głośnym konflikcie z redaktorem „Kontynentu” Władimirem Maksimowem (1930–1995) – wydawał wraz z żoną zadziorne wobec skostniałej tradycji literackiej, a liberalne w ocenach światopoglądowo-politycznych czasopismo „Syntaxis”. W 1982 opublikował książkę o Wasiliju Rozanowie (1856–1918), rosyjskim myślicielu i pisarzu Srebrnego Wieku, a w 1984 – beletryzowane, pasjonujące wspomnienia *Dobranoc*, o których Drawicz zamieścił nawet w podziemnej „Arce” krótką recenzję. Wskazywał tam zasadnie na pokrewieństwo Siniawskiego-Terca właśnie z Rozanowem:

Siniawski czy to dokonał świadomego obrachunku swych potencjałów, czy uległ przemożnym nakazom, dość, że w efekcie poszedł drogą własną i syntetyzującą: w swobodną refleksję eseistyczną, autobiograficzną i krytyczną, w formy pośrednie, międzygatunkowe i bogate, nazwane gdzieś „literaturą o literaturze”. Przewodnikiem był mu tu wielki rosyjski myśliciel i pisarzy przełomu stuleci Wasyli Rozanow, który właśnie uwolnił rosyjskie słowo pisane z nakazów dydaktyzmu, ucząc rodaków swobody dywagowania¹⁷.

Drawicz orientował się jak nikt inny w ideowym archipelagu i adresach emigracji rosyjskiej, więc zaopatrzył mnie na drogę do Paryża – w owym styczniu–lutym 1987 – we wszelką niezbędną wiedzę oraz w stosowne listy polecające do głównych przedstawicieli obu wspomnianych nurtów rosyjskiej emigracji nad Sekwaną. A za-

15 «Белая книга» о деле писателей Андрея Синявского и Юлия Даниэля, Possev-Verlav, Frankfurt/Main 1967. Warto dodać, że i Giedroyc opublikował – również przed oryginałem rosyjskim – ponadstronicową relację z procesu ze wstępem Hélène Zamoyskiej, która notabene przemyciła odważnie rękopisy z ZSRR na Zachód. Por. *Sąd idzie! Stenogram z procesu A. Siniawskiego i J. Daniela (A. Tercu i M. Arżaka)*. Moskwa, Luty 1966, Instytut Literacki, Paryż 1966.

16 Ю. Мальцев, *Вольная русская литература 1955–1975*, Possev-Verlav, Frankfurt/Main 1967, s. 55–56.

17 A. Drawicz, *Żyj długo i bądź sobą Abramie Tercu*, „Arka”, 1987, nr 17, s. II.

tem, po jednej stronie, otrzymałem kontakty do Hłowajskiej i Gorbaniewskiej, a przez nie do Maksimowa, a po drugiej stronie – zostałem wyposażony w telefon i adres do Siniawskiego i jego energicznej małżonki Rozanowej, redagującej wraz z mężem w Fontenay-aux-Roses pod Paryżem owo „nieduże, ale dziarskie i widoczne czasopismo »Syntaxis«¹⁸. Czasopismo, dodajmy, opozycyjne nie tylko wobec komunizmu, ale i polemiczne wobec wszelkich ideologii narodowo-chrześcijańskich, nawet i tych, jak to właśnie było w przypadku „Russkiej Myśli” Hłowajskiej i „Kontynentu” Maksimowa, jawnie ekumenicznych.

O moich ówczesnych paryskich spotkaniach z Hłowajską i Gorbaniewską napisałem potem parę razy przy różnych okazjach, nagrałem także z nimi wtedy – a i za następnymi licznymi już pobytami w rosyjskim Paryżu, ale także w Krakowie – parę wywiadów dla podziemnej „Arki”¹⁹, a potem już dla „Czasu Krakowskiego” oraz dla tej samej „Arki”, ukazującej się już jednak wówczas całkowicie legalnie²⁰. Natomiast spotkanie w lutym 1987 z Siniawskim i Rozanową nie zaowocowało niestety, aż do końca 1993 roku, żadną istotną refleksją, ani tym bardziej publikacją. Spróbuję to

18 Tamże.

19 *Rozmowa z Natalią Gorbaniewską*, „Arka” 1987, nr 20, s. 46–55. *Rozmowa z Iriną Hłowajską-Alberti*, redaktorem naczelnym tygodnika „Russkaja Mys’l”, „Arka”, 1989, nr 25, s. 64–71. Obie rozmowy sygnowane wspomnianym już wyżej pseudonimem rozmówcy – Henryk Cywiński. W pierwszej z rozmów Natasza Gorbaniewska wypowiedziała wiele ciepłych słów o Wiktorze Woroszyłskim, wspaniałym prozaiku, poecie i tłumaczu, który dowiedział się o tej podziemnej publikacji w marcu 1988, od swojego kolegi – także bardzo znaczącego poety i tłumacza – Artura Międzyrzeckiego (1922–1996). Notabene doszło tu do zabawnego, przynajmniej z mego punktu widzenia, *qui pro quo*, o czym można dziś przeczytać w trzecim tomie wydanych świeżo *Dzienników* Woroszyłskiego: „Artur mówił o wywiadzie Nataszy w »Arce« z serdecznościami pod moim adresem, ponoć wzięł go od niej Bohdan Cywiński, co mnie zdziwiło. Znalazłem potem ten tekst (»Arka« numer 20), Natasza rozmawiała z jakimś młodym człowiekiem podpisującym się jako Henryk Cywiński”. W. Woroszyłski, *Dzienniki*, t. 3: 1988–1986, Ośrodek Karta, Warszawa 2019, s. 31. Dodajmy na wszelki wypadek, że prawdziwy Bohdan Cywiński (ur. w 1939) to wybitny polski historyk i historyk idei, prawdziwy znawca Rosji, Ukrainy, Białorusi, Litwy. W 2015 – otrzymał wyróżnienie jury Nagrody im. Jerzego Giedroycia za książkę *Szańce Kultury. Szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej*. Obecnie prowadzi bardzo interesującego blog *Okiem starca*, URL: <https://bohdancywinski.pl/> (dostęp: 31.07.2021). Broni tu m.in. tezy o imperialnej łączności Rosji carskiej z ZSRR, przestrzegając jednakże przez tworzeniem sobie przez Polaków powszechnego obrazu „wroga-Rosjanina”: „Sowieci kontynuowali tę czterystuletnią tradycję polityki carów. Wiedza o tej ciągłości procesów dziejowych była oczywiście memu pokoleniu oficjalnie niedostępna, coś jednak podpowiadała tu stara polska literatura, coś – obserwacja bieżących wydarzeń. Nie konstruowały one zmitologizowanej postaci Rosjanina – wroga Polaka, ale pokazywały ciągle obecne niebezpieczeństwo, grożące Polakom ze strony rosyjskiego mocarstwa, które może nosić różne nazwy, ale realizuje zawsze tę samą, wrogą nam politykę”. URL: <https://bohdancywinski.pl/rosja-carow-rosja-bolszewikow/> (tekst z 2.07.2021, dostęp: 31.07.2021).

20 *Rosjanie i Polacy są podobni*, z Natalią Gorbaniewską rozmawiają G. Przebinda („Arka”) i A. Nowak („Czas”), opr. J. Korzeniewska, „Czas Krakowski” 1990, 6–7 X, nr 234, s. 3. Wersja elektroniczna URL: <http://www.portal.arcana.pl/Gorbaniewska-rosjanie-i-polacy-sa-podobni,4144.html> (dostęp 31.07.2021). *Rosję uratują młodzi Rosjanie*, z Iriną Hłowajską-Alberti rozmawia G. Przebinda, „Arka”, 1992, nr 39–40, s. 122–127.

zatem częściowo zrekompensować poniżej, gdy Andrieja Siniawskiego dawno już nie ma wśród żywych, lecz żyje jeszcze, na szczęście, w Fontenay-aux-Rose pod Paryżem Maria Rozanowa.

Przybywałem oto do Siniawskich 26 lutego 1987, bardzo mroźną jak na Francję porą, określaną nawet wówczas powszechnie jako „zima stulecia”. Gdy wysiadłem z kolejki RER (*Réseau Express Régional Île-de-France*) zorientowałem się w panice, że nie zabrałem z mej paryskiej kwatery na Boulevard de la Chapelle (metro Stalingrad) adresu Siniawskich. Ponieważ zaś do kraju miałem już ostatecznie wracać 28 lutego, to mógł to być ostateczny kres wszelkich moich marzeń o spotkaniu z Siniawskim-Tercem w jego podparyskim domu. Już jednak pierwsza napotkana na ulicy Francuzka w średnim wieku na dźwięk nazwiska „Siniawski” rozpromieniła się i z uśmiechem rzuciła: „*Rue Boris Vildé, huit*”. Wskazała też głową kierunek. Jakiś tydzień wcześniej zorientowani w sytuacji polscy i rosyjscy emigranci przepowiadali, że moja rozmowa z samym Siniawskim do skutku nie dojdzie, jako że stery przejmie od razu, nie oddając ich od końca, „zaborcza” Maria Wasiljewna. Tak się jednak złożyło, że towarzysza życia Andrieja Donatowicza szykować miała w pośpiechu nową publikację i oddaliła się na półtorej godziny, podczas gdy ja sam zostałem oko w oko z pisarzem w jego pracowni.

Nie wiedziałem wtedy jeszcze o Siniawskim nazbyt wiele²¹, wszelako były to rzeczy w jakiś sposób niebanalne, może i nawet jakoś smakowite skojarzenia biograficzno-literackie. Mógł zatem wysłuchać ode mnie pisarz, iż jego zatrzymanie i areszt 8 września 1965 roku wydarzyły się dokładnie w tym miejscu – przy Bramie Nikickiej na Bulwarowym Kolcu w centrum Moskwy – które w powieści *Mistrz i Małgorzata* zostało wpisane przez Bułhakowa w szlak pościgu Iwana Bezdomnego za Wolandem. Tenże Iwan pędził następnie za tajemniczym profesorem cudzoziemcem tą samą ulicą Hercena (obecnie Wielka Nikicka), którą dwaj realni – z krwi i kości – kagebesznicy, posuwali się jak błyskawica autem, wraz z uwięzionym Siniawskim, w stronę nieśmiertelnej Łubianki. A mogłem być jeszcze przecież dodać, jak dziś wyraźnie widzę, że ów literacki Abram Terc naprawdę bardzo przypomina bułhakowskiego Korowiewa i Azazella w jednej osobie. Przecież we wspomnianej powieści *Dobranoc* tenże Terc został odmalowany następująco: „Widzę go jak dziś, rzezimieszka, karcia-rza, sukinsyna... rączki w kieszeniach, wąsiki – jak nitki, plackowaty, opadający na brwi kaszkiet ... chybotliwy chód, łagodnie sączone przez suche wargi przerywniki o wydźwięku dość wulgarnym. [...] Chwila, a zadżga... Okradnie... Ducha wyzionie, a nie zdradzi... Człek praktyczny...”²²

21 Wiedziałem jednak coś niecoś o poetyce wczesnych utworów Terca, dzięki gruntownemu studium Aleksandra Wata zatytułowanym właśnie *Czytając Terca* (1961), które poznałem dzięki podziemnej edycji tekstów Wata pt. *Ewokacja* w krakowskim drugoobiegowym wydawnictwie KOS (1981). Owo solidne, siedemdziesięciostronicowe studium ujrzało pierwotnie światło dzienne jako przedmowa do *Opowieści fantastycznych* Terca, wydanych przez Giedroycia w 1961 roku.

22 А. Терц, *Спокойной ночи. Роман*, „Синтаксис”, Париж 1984, s. 17. Tłumaczenie moje – G.P.

Jednakże nie o Bułhakowie toczyła się wtedy między nami rozmowa²³, bo Gospodarz, co normalne, wystąpił nie jako Abram Terc, lecz jako uczonego-filolog – profesor Andriej Siniawski. Tak się akurat ułożyło, że tuż przed wyjazdem do Paryża przestudiowałem w Krakowie opasłe dzieło Nikołaja Fiodorowa (1829–1903) *Filozofia wspólnego czynu*. Ów wielce zagadkowy rosyjski myśliciel-praktyk postulował tam ni mniej ni więcej, jak tylko obowiązek niezwłocznego wskrzeszenia przez „synów” wszystkich zmarłych „ojców”, uważając, iż ma się to dokonać zarówno poprzez ascezę płciową i modlitwę, jak i przy wykorzystaniu najnowszych zdobyczy techniki. „Córkom” natomiast zdecydowanie odradzał Fiodorow rodzenie dzieci, jako że sądził, iż sprzyja to ciągłemu napędzaniu „kołowrotu śmierci”. Dziwną tę, zaiste, myśl rozpatrywałem w swoim tekście krytycznie w kontekście, bliskiej mi z kolei, uniwersalnej filozofii Władimira Sołowjowa (1853–1900)²⁴. Wszelako Siniawski wyraźnie dawał do zrozumienia, że on sam stoi zdecydowanie po stronie „szalonego projektu” Fiodorowa. Wyrazi to zresztą później w warszawskiej rozmowie ze Sławomirem Mazurkiem:

Cechą rosyjskiej filozofii jest umiejętność stawiania problemów w sposób niezwykle śmiały i paradoksalny. Tak jak nikt w świecie dotąd się nie ośmielił. Weźmy na przykład takiego autora jak Nikołaj Fiodorow. W swojej książce – zatytułowanej *Filozofia wspólnej sprawy* [ja jednak tłumaczę to jako *Filozofia wspólnego czynu* – G.P.] – głosi on, że cała ludzkość ma do wypełnienia pewne uniwersalne zadanie. Zostało ono opisane w Ewangelii – chodzi o wskrzeszenie zmarłych. Powinien dokonać tego sam człowiek. No cóż, brzmi to jak czysta fantazja. (I może jest fantazją, choć pisał to człowiek głęboko wierzący). Ale pod piórem Fiodorowa ten czysto teologiczny problem, problem zmartwychwstania, nabiera jakiejś niewiarygodnej aktualności. Jakby tu i teraz, nie czekając nowego znaku od Boga – wszystkie znaki zostały już dane – należy brać się do dzieła i zabiegać o wskrzeszenie zmarłych. No, moi drodzy – a moi drodzy to cała ludzkość – macie do wykonania konkretne zadanie – trzeba wskrzesić zmarłych przodków... Najpierw pokolenie ojców... Stworzyć odpowiednią technikę... Żadnemu autorowi *science fiction* coś takiego

23 Byłem wtedy świeżo po opracowaniu tekstu i przypisów do *Mistrza i Małgorzaty*, jeszcze w przekładzie Ireny Lewandowskiej i Witolda Dąbrowskiego, ale już ze wstępem Andrzeja Drawicza. Publikacja po perturbacjach z cenzurą – głównie, jak sądzę, ze względu na osobę autora wstępu – ukazała się dopiero w 1990 w II serii Biblioteki Narodowej. Siniawski nie mógł oczywiście Bułhakowa przeoczyć, ale to, co o nim mówił i pisał po dziś budzi mój głęboki sprzeciw. Ot choćby taka absurdalna, zaiste, refleksja, rzucona mimochodem w Warszawie w grudniu 1993, w rozmowie z krytykiem Sławomirem Mazurkiem: „Kulturalni Niemcy – toż Rosjan uważali oni za barbarzyńców – zaczynają wierzyć, że dla zbawienia rasy, a może i całego świata, trzeba unicestwić Żydów. Chcą zbawić świat, mordując dzieci w komorach gazowych. Czysto irracjonalna, diabelska idea. *Mistrz i Małgorzata* to dzieło prawdziwie dwudziestowieczne – rządy sprawuje tu szatan”. A. Siniawski, *Rosja: przekłute problemy*, rozmawiał S. Mazurek, „Ex Libris” (dodatek do „Życia Warszawy”), 1993, grudzień, nr 41, s. 2. Wróć jeszcze na moment do tego wątku w kontekście mego drugiego spotkania z Siniawskim, w Genewie w czerwcu 1988.

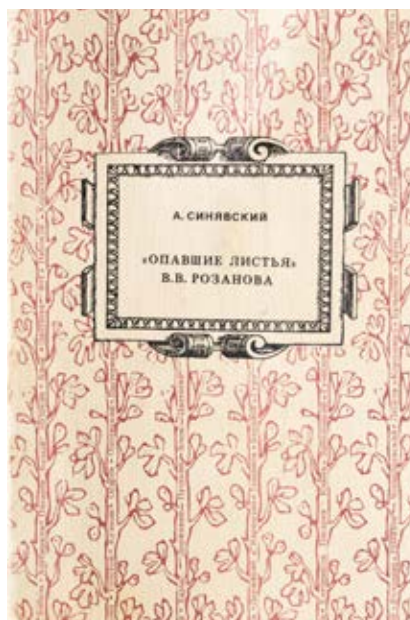
24 Por. G. Przebinda, *Włodzimierz Sołowjow i Mikołaj Fiodorow. Dwie koncepcje eschatologiczne*, „Slavia Orientalis”, 1989, nr 3–4, s. 611–622.

nie przyszłoby do głowy. To niewiarygodnie odświeża nasze myślenie. Rosyjscy filozofowie od nowa rozwiązują uniwersalne problemy²⁵.

Ja natomiast w lutym 1987 wysłuchałem w domu Siniawskich z wielką uwagą jego literaturoznawczej gawędy o Aleksym Remizowie (1877–1957), wielkim emigracyjnym pisarzu Rosji pierwszej połowy XX wieku, oraz dłuższej jeszcze prelekcji o, wspomnianym już przez Drawicza w kontekście Siniawskiego, Rozanowie. Na pożegnanie otrzymałem w darze też już wspomnianą tutaj rozprawę „*Opadłe liście*” Wasyla Rozanowa, z przyjazną dedykacją Siniawskiego po rosyjsku.

Nie udało mi się niestety przemycić od razu tej cennej książki z Paryża do Krakowa, jako że podczas powrotu samolotem, już na lotnisku w Okęcie w Warszawie, zostałem poddany drobiazgowej kontroli celnej i odebrano mi właściwie wszystkie rosyjskie i polskie książki (w sumie ponad dziewięćdziesiąt pozycji). Widząc zaś dedykację na „*Opadłych liściach*”... celniczka ironicznie zauważyła: „*To takich ma pan znajomych*”. Choć trudno mi uwierzyć, że wiedziała cokolwiek o Siniawskim... Dla sprawiedliwości dodam, że zezwoliła mi jednak zabrać do Krakowa nie tylko *Rozmówki polsko-francuskie*, ale i – co wspominam z ogromną wdzięcznością – *Utwory zebrane* Sołżenicyna po rosyjsku... Po długich perturbacjach i wygranym ostatecznie w połowie 1988 procesie przed Naczelnym Sądem Administracyjnym przeciw Głównemu Urzędowi Cei odzyskałem wszystkie, co do jednej, bezcenne dla mnie publikacje²⁶. Unikatowy zaś dar Siniawskiego o Rozanowie przechowuję pieczołowicie w swej bibliotece po dziś dzień.

Dedykacja autora dla Grzegorza Przebindy na stronie tytułowej książki A. Siniawski, „*Opadłe liście*” Wasilija Rozanowa



25 A. Siniawski, *Rosja: przekłete problemy...*, s. 2.

26 Por. G. Przebinda, *Cło czy cenzura?*, „Tygodnik Powszechny”, 1988, 27 XI, nr 48 (2057), s. 3–4.

Drugie moje spotkanie z Andriejem Siniawskim miało miejsce niedługo później, bo w czerwcu 1988 w Genewie – na zorganizowanym przez Georges’a Nivata, wielkiego znawcę Rosji, międzynarodowym kolokwium naukowym, poświęconym Milenium Chrztu Rusi Kijowskiej. W światowej plejadzie referentów, prócz Andrieja Siniawskiego i Marii Rozanowej, byli jeszcze m.in. – pisarz wiejski Walentin Rasputin (1937–2015), historyk Marc Raeff (1923–2008), włoski sławista Cesare G. de Michelis, polski rusycysta z Uniwersytetu Jagiellońskiego Lucjan Suchanek, rosyjski literaturoznawca emigrant Efim Etkind (1918–1999), rosyjski filolog i semiotyk na Zachodzie Borys Uspieski, prawosławny duchowny i historyk Cerkwi z Monachium o. Kirył Fotiew (1928–1990), dawny dysydent a teraz historyk z Izraela Melik Agurski (1933–1991), dawny dysydent i więzień Gułagu, a teraz emigrant z Lozanny – Anatolij Lewitin-Krasnow (1915–1991), francuska sławistka Weronika Łoska (1931–2018) i jej mąż, teolog francuski Nikołaj Łoski (1929–2017). Zaproszony szczęśliwie przez profesora Nivata na tę duchową ucztę nawiązałem wówczas wielce pożyteczne kontakty ze sławistami o skali światowej. O. Kirył Fotiew już wcześniej pomógł mi w Monachium przetłumaczyć na rosyjski moje genewskie wystąpienie o recepcji myśli Sołowjowa w Niemczech, a poznany w samej Genewie Marc Raeff wyda mi niebawem w Nowym Jorku frapującą polemiczną korespondencję Sołowjowa z Polakami²⁷. Nawiązałem też serdeczne kontakty z antykomunistą i wyznawcą „chrześcijańskiego socjalizmu” Anatolijem Lewitinem-Krasnowem, tyle że jego tragiczna śmierć już w kwietniu 1991 roku w Lucernie nie pozwoliła nam tej przyjaźni zbyt długo kultywować. Tak samo zresztą nieoczekiwanie umarł w Moskwie, znamienne że 21 sierpnia 1991 – podczas słynnego komunistycznego puczu – energiczny Melik Agurski, który podczas tamtej genewskiej konferencji słusznie mnie pouczył, abym zwracał w przyszłości baczną uwagę nie tylko na ekumeniczny uniwersalizm Sołowjowa, ale i na jego paneuropejski imperializm o odcieniu niestety rasowym, wyrażonym w antyzjatyckim „panmongolizmie”. Agurskiemu chodziło tu o apologię Sołowjowa wobec poczynań niemieckiego cesarza Wilhelma II w stosunku do Chińczyków, buntujących się przeciwko ekspansji Europy i Rosji. Rosyjski myśliciel bowiem, już nad miesiąc przed śmiercią i na wieść o ekspedycji karnej wysłanej do tychże Chin przez cesarza Wilhelma – w odwet za zabicie w Pekinie niemieckiego posła – napisał wiersz *Do Zygfyda*, z takim oto zakończeniem, jawnie w duchu średniowiecznych wypraw krzyżowych:

Pełne jest miłości Boże łono,
Wszystkich nas jednako wzywa, lecz
Widząc paszczę smoka wyszczerzoną
Zrozumiałeś: jedno – krzyż i miecz²⁸.

27 Por. Tenże, *L'accueil fait à la pensée de Vladimir Solov'ew en Allemagne et dans les pays germanophones 1889–1953*, „Cahiers du Monde russe et soviétique” (numer specjalny: *Le Christianisme Russe: entre millénarisme d’hier et soif spirituelle d’aujourd’hui*), Paris 1988, vol. XXIX (3–4), Juillet–Decembre, s. 427–445. Por. *Забытое письмо Владимира Соловьёва*, publikacja Г. Пшебинды, перевод З. Юрьевой и А. Тюрина, „Новый журнал”, Нью-Йорк 1989, кн. 174, s. 217–223.

28 Cyt. za G. Przebinda, *Apokalipsa Włodzimierza Sołowjowa*, „Znak”, 1986, R. 38, nr 11–12 (384–385), s. 62. Tłumaczenie wiersza mego autorstwa (tu z lekką modyfikacją w stosunku do pierwodruku).

Sam Siniawski w tymże czerwcu 1987 dokonywał w Genewie, jako prawdziwy mędrzec, „apoteozy księgi”, odnosząc się głównie do późnośredniowiecznej tradycji Rusi Moskiewskiej. Przywoływał apologetycznie, co mi się już wówczas wydawało nader bliskie, akt miłosierdzia ówczesnej bogatej ziemianki Julianny Osorjinej-Łazariewskiej (zm. w 1604), która otworzyła rodzinne spichrze męża dla chłopów. A było to w latach 1601–1602 – za cara Borysa Godunowa – podczas straszliwego głodu, gdy na Rusi Moskiewskiej żywno się ludzkim mięsem. Mówił Siniawski:

Wybornym przykładem tego rodzaju literatury-świadcstwa jest *Opowieść o Juliannie Osorjinej z XVII wieku*. Napisał ją syn – Drużyna Osorjin [...]. To bardzo prosta, bezpretensjonalna opowieść, wypełniona mnóstwem psychologicznych szczegółów z życia codziennego. Julianna w szczególności – już święta na tej ziemi – przekształciła swe życie w akt miłości i miłosierdzia. Ziemia ruska dotknięta była naocznie strasznym głodem. Żyjąc w bogatym domu męża, Julianna zaczęła przejawiać niespotykane dotąd obżarstwo. Rodzice męża dziwili się, bo gdy głodu jeszcze nie było, Julianna nie jadła nigdy tyle co teraz. Ona wszak objaśniała, że niedawno przecież urodziła, dlatego chce jej się wciąż tak bardzo jeść. A w rzeczywistości dokarmiała głodujących. Co do autentyzmu tych wszystkich tak subtelnie, dokładnie zarysowanych detali nie można mieć najmniejszych wątpliwości²⁹.

Prelegent, jak dziś widzę, poszedł tu bez wątpienia śladami zarówno liberalnego historyka Wasyla Kluczewskiego (1841–1911), autora tekstu *Dobrzy ludzie Starej Rusi*, jak i emigracyjnego historyka idei Gieorgija Fiedotowa (1866–1951), który również poszukiwał na Rusi Kijowskiej i Moskiewskiej takiej świętości, która była potwierdzana aktami humanistycznymi i miłosiernymi. U Siniawskiego zatem apoteoza księgi była w istocie apoteozą aktywnego miłosierdzia. Szkoda jedynie, iż tak przenikliwy filolog i historyk kultury nie dostrzegł, że identycznego przecież aktu miłosierdzia dokonuje w *Mistrzu i Małgorzacie* jego tytułowa bohaterka, uwalniając od wiecznych mąk tragiczną dzieciobójczynię Friedę. Przy, dodajmy, jawnej aprobachie Wolanda, któremu Siniawski we wspomnianej rozmowie z Mazurkiem przypisał mało roztropnie patronat nad komorami gazowymi.

Zmieniając teraz gruntownie nastrój, dodam, że moje drugie spotkanie z Andriejem Donatowiczem kontynuowane było w czerwcu 1988 w rzadko zaiste spotykanych okolicznościach. Oto bowiem profesor Georges Nivat, organizując millenijną konferencję na kierowanej przez siebie slawistyce Uniwersytetu Genewskiego, zaprosił uczestników na zbiorową kolację do siebie, do domu odległego co prawda od Genewy ledwie trzynaście kilometrów, ale już po drugiej stronie granicy – we Francji. Przypomnę, że przyjeżdżałem do Genewy z Monachium i właśnie w Bawarii wystarałem się o szwajcarską wizę. O francuskiej nawet i nie pomyślałem, ale profesor Nivat zapewniał teraz, że przewiezie nas bezpiecznie swoim samochodem przez granicę w obie strony,

29 А. Синявский, *Апофеоз книги*, „Cahiers du Monde russe et soviétique”, dz. cyt., s. 295. URL: www.persee.fr/issue/cmfr_0008-0160_1988_num_29_3 (dostęp 19.08.2021). Przekład mój – G.P.

jako że jeździ tamtędy kilka razy w tygodniu bez większej kontroli. I tym sposobem przeżyłem i ja, pierwszy i ostatni raz w życiu, swoją zieloną granicę, mając profesora Nivata za kierowcę, a za towarzyszy podróży – małżeństwo Siniawskich (oni wizy chyba nie potrzebowali) oraz Melika Agurskiego, który w 1974 wystąpił m.in. wspólnie z Aleksandrem Sołżenicynem w słynnej samizdatowej publikacji *Spod ruin*, a teraz odczuwał niepokój, czy jako obywatel Izraela nie zostanie aby przyłapany na granicy Francji ze Szwajcarią bez stosownej wizy. Wszystko odbyło się jednak tak, jak solennie obiecał Gospodarz, a moja rozmowa w aucie z Andriejem Donatowiczem zakończyła się kolejnym zaproszeniem do Fontenay-aux-Rose, tym razem koniecznie – jak mówił – z noclegiem. Nie mogliśmy jeszcze wtedy przewidzieć, że nasze trzecie i ostatnie spotkanie będzie miało miejsce jednak już w Krakowie, w dwa lata po rozwiązaniu ZSRR.

Nim jednak do niego doszło, to jeszcze w styczniu 1989 roku, tuż po śmierci Julija Daniela 30 grudnia 1988, Siniawski odwiedził swą Moskwę, po raz pierwszy od czasów emigracji. Administracja radziecka wszelako zadbała, aby na pogrzeb przyjaciela nie zdążył... Jako liberał i centrysta był Siniawski od samego początku, identycznie zresztą jak zaprzyjaźniony z nim Andrzej Drawicz, zagorzałym zwolennikiem Michaiła Gorbaczowa. Budziło to ostry odpór głównie Władimira Maksimowa, Natalii Gorbaniewskiej i Iriny Iłowajskiej-Alberti³⁰. Inny wielki emigrant Aleksander Sołżenicyn stale oskarżał Siniawskiego o kosmopolityzm, a podobne zarzuty dochodziły także i z kraju, po upadku ZSRR. Moskiewska gazeta „Literaturnaja Rossija” ogłosiła nawet Siniawskiego naczelnym rusofobem, proponując, by „postąpić z nim tak, jak muzulmanie z Salmanem Rushdiem”³¹.

*

Na swoje pierwsze spotkanie z Andriejem Siniawskim pojechałem – jak to wyżej opisano – do Paryża, drugi raz spotkaliśmy się poniekąd w pół drogi – w Genewie, a po raz trzeci i ostatni – otrzymałem szczęśliwie od losu okazję ujrzenia pisarza w swoim rodzinnym Krakowie, po tym, jak został on zaproszony wraz z żoną przez profesora Lucjana Suchanka do Instytutu Filologii Rosyjskiej UJ. Wystąpienie gości miało miejsce w naszym Małym Paderevianum przy alei Mickiewicza 11, stanowiąc stosowną kontynuację Rosyjskich Spotkań organizowanych przez Suchanka już od czasów „Solidarności”, także i w stanie wojennym. Wspomnę tu bardzo głośną, anty-radziecką aż do bólu konferencję „Oblicza Rosji”, zwołaną na UJ 11 i 12 grudnia 1981, dosłownie w przeddzień stanu wojennego, a także sesję literaturoznawczą o Borysie Pasternaku (1890–1960), zorganizowaną późną jesienią 1983 roku. Na tę ostatnią zdołał przybyć do Krakowa znany nam już dobrze Georges Nivat... Przypominam sobie jeszcze z tamtych odległych czasów wizyty, w Krakowie z wykładami, wielkich warszawskich rusycystów – Wiktora Woroszyńskiego (1927–1996) i Seweryna Pollaka (1907–1987), a także i księdza profesora, wówczas jeszcze nie biskupa, Józefa Życińskiego (1948–2011). Ten opowiadał nam z pasją przy ul. Manifestu Lipcowego

30 Por. A. Michnik, *Stalin wiecznie żywy*, „Gazeta Wyborcza”, 2013, 25 V. URL: <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,13975516,stanin-zabija-noca.html> (dostęp 19.08.2021).

31 A. Siniawski, *Kłęska zwycięstwa*, przeł. I. Lewandowska, „Gazeta Wyborcza”, 1993, 9 X, nr 237, s. 9.

8, obok Collegium Novum UJ, o francuskiej książce Alaina Besançona *Intelektualne źródła leninizmu*. Siniawski, co trzeba podkreślić, przybywał w owym listopadzie 1993 przede wszystkim do Warszawy, na zorganizowaną w tamtejszym Pałacu Staszica przez Instytut Badań Literackich PAN i redakcję miesięcznika „Res Publica Nowa” konferencję „Literatura i demokracja. Bezpieczne i niebezpieczne związki” (wzięli w niej jeszcze m.in. udział Czesław Miłosz oraz słoweński pisarz i eseista Drago Jančar)³².

Wspaniała propozycja, abym wziął udział w realizacji krakowskiego wywiadu z Siniawskimi wyszła z samego „Tygodnika Powszechnego”, a konkretnie, za sprawą mego druha także i z UJ – Andrzeja Romanowskiego. Był on niesłychanie poruszony, oczywiście w sensie pozytywnym, taką niepowtarzalną okazją. A wiedział zapewne, że będziemy kontynuować na swą miarę dobrą tradycję rusycysty i tłumacza Zbigniewa Podgórcza (1935–2020), który już w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych przeprowadził dla „Tygodnika” długi cykl rozmów z Rosjanami – m.in. z Władimirem Maksimowem, Andriejem Tarkowskim (1932–1986), Ernestem Nieizwiestnym (1926–2016), Bułatem Okudźawą (1924–1997), Władimirem Wojnowiczem (1932–2018) oraz wspomnianym już na samym początku Aleksandrem Zinowjewem.

Pragnęłbym na koniec dodać jeszcze parę refleksji. Po pierwsze, Maria Rozanowa – jak to wyraźnie będzie widać z publikowanego poniżej wywiadu – zrekompensowała sobie w pełni swą niezamierzoną nieobecność podczas mej pierwszej rozmowy z Andriejem Siniawskim w ich domu w Fontenay-aux-Roses. Po drugie, pamiętać należy, że często spotykany w rozmowie termin „Biały Dom” nie ma absolutnie nic wspólnego z Waszyngtonem, gdyż jest to po prostu ówczesna siedziba Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej, skonfliktowanej z Jelcynem (a obecnie – siedziba rządu Federacji Rosyjskiej). I po trzecie wreszcie, dosłownie nazajutrz po publikacji poniższej rozmowy w „Tygodniku Powszechnym”, zadzwoniła do mnie święcie oburzona i jak zawsze czujna Natasza Gorbaniewska, która miała w kwestii wojny Jelcyna z Radą Najwyższą diametralnie odmienne zdanie. W efekcie również i z bliską mi bardzo – choć akurat nie w tej kwestii – Nataszą, przeprowadziłem wkrótce osobny indywidualny wywiad, który ukazał się w „Tygodniku Powszechnym” już w styczniu 1994 roku³³.

32 Siniawski mówił tam jednak głównie nie o tytułowym temacie, lecz o metafizycznych, religijnych, eschatologicznych wręcz zadaniach literatury, nawiązując m.in. do wielkiej powieści Borysa Pasternaka: „Ukradkiem pokonuję strach: powiem, a nuż się kiedyś spełni! O tym i tylko o tym mówi całe piśmiennictwo światowe. Sztuka to nie księga zmarłych. Sztuka jest nadzieją. Czy nie o tym mamrotał Pasternak w powieści *Doktor Żywago*? »Sztuka odwiecznie, bezustannie zajęta jest dwiema rzeczami. Rozmyśla o śmierci i jednocześnie niezmiennie tworzy życie. Wielka, prawdziwa sztuka, ta, którą nazywamy Objawieniem Jana, i ta, która je dopełnia«. Jak ryba na piasku sztuka miota się bezradna wobec nieostateczności słowa! Piszemy tylko dlatego, że to, co najważniejsze, jeszcze nie zostało napisane”. A. Siniawski, *Dlaczego piszemy*, przeł. J. Darczewska, [w:] *Literatura i demokracja: bezpieczne i niebezpieczne związki*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 1995, s. 102. Por. A. Синявский, *Почему мы все-таки пишем? Искусство бьется о неокончателность речи*, [w:] „Хранить вечно” (Андрей Синявский), Специальное приложение к „НГ” 1998, февраль, nr 1, s. 2.

33 *Jak Polak z Rosjaninem... Rozmowa z Natalią Gorbaniewską*, rozmawiał G. Przebinda, „Tygodnik Powszechny”, 1994, 30 I, nr 5 (2315), s. 5–6.



Książki Siniawskiego-Terca i Daniela-Arżaka z domowej biblioteki Grzegorza Przebindy

Bibliografia

ARKA. Wybór 10–12. Kraków – 1985. Eseistyka. Krytyka. Literatura, 1986, red. M. Chudecki, W. Sikora, Aktis, Paryż.

«Belaya kniga» o dele pisateley Andreyu Sinyavskogo i Yulii Danielya, 1967, Possev-Verlav, Frankfurt/Main.

Cywiński H. [Przebinda G.], 1987, *Historia pewnej utopii*, „Arka”, nr 19.

Drawicz A., 1980, *Inna Rosja*, NOWA, Warszawa.

Drawicz A., 1987, *Żyj długo i bądź sobą Abramie Tercu*, „Arka”, nr 17.

Gertsen A.I., 1954–1960, *Sobraniye sochineniy v tridsati tomakh*. Moskwa: Izdatel'stvo Akademii Nauk SSSR, 1954–1960, t. 10: *Byloye i dumy 1852–1868, chast' V* (1956), t. 5: *Pis'ma iz Frantsii i Italii 1847–1852* (1955).

Herling-Grudziński G., 2018, *Dziennik pisany nocą*, vol. 2. 1982–1992, [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, red. W. Bolecki, t. 8, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

- Howajska-Alberti I., 1986, *Uwagi wstępne redaktora naczelnego „Russkoj Mysli”*, „Arka”, nr 13.
- Jak Polak z Rosjaninem... Rozmowa z Natalią Gorbaniewską*, rozmawiał G. Przebinda, 1994, „Tygodnik Powszechny”, 30 I, nr 5 (2315).
- Leszkowski M. [Maleszka L.], 1985, *Stan wojenny na łamach „Russkoj Mysli”*, „Arka”, nr 11.
- Literatura i demokracja: bezpieczne i niebezpieczne związki*, 1995, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa.
- M.G. [Maleszka L.], 1987, „*Rosyjska Mysl*” i polski czytelnik, „Arka”, nr 18.
- Mał'tsev Yu., 1967, *Vol'naya russkaya literatura 1955–1975*, Possev-Verlav, Frankfurt/Main.
- Michnik A., 2013, *Stalin wiecznie żywy*, „Gazeta Wyborcza”, 25 V. URL: <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,13975516,stanin-zabija-noca.html> (dostęp 19.08.2021).
- Przebinda G., 1986, *Apokalipsa Włodzimierza Sołowjowa*, „Znak”, R. 38, nr 11–12 (384–385).
- Przebinda G., 1988, *Cło czy cenzura?*, „Tygodnik Powszechny”, 27 XI, nr 48 (2057).
- Przebinda G., 1988, *L'accueil fait à la pensée de Vladimir Solov'ew en Allemagne et dans les pays germanophones 1889–1953*, „Cahiers du Monde russe et soviétique” (numer specjalny: *Le Christianisme Russe: entre millenarisme d'hier et soif spirituelle d'aujourd'hui*), vol. XXIX (3–4), Juillet–Decembre, Paris. URL: https://www.persee.fr/doc/cmr_0008-0160_1988_num_29_3_2160 (dostęp: 19.08.2021).
- Przebinda G., 1989, *Włodzimierz Sołowjow i Mikołaj Fiodorow. Dwie koncepcje eschatologiczne*, „Slavia Orientalis”, nr 3–4.
- Rozmowa z G. Herlingiem-Grudzińskim*, rozmawiał B. Sonik, 1987, „Arka”, nr 19.
- Sąd idzie! Stenogram z procesu A. Siniauskiego i J. Daniela (A. Terca i M. Arzaka)*. Moskwa, Luty 1966, 1966, Instytut Literacki, Paryż.
- Sergeyeva L., 2019, *Triumvirat*, [w:] L. Sergeyeva, *Zhizn' okazalas' dlinnoy*, AST, Moskwa.
- Siniauski A., 1995, *Dlaczego piszemy*, przeł. J. Darczewska, [w:] *Literatura i demokracja. Bezpieczne i niebezpieczne związki*, Wydawnictwo Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa.
- Siniauski A., 1993, *Kłęska zwycięstwa*, przeł. I. Lewandowska, „Gazeta Wyborcza”.
- Sinyavskiy A., 1988, *Apofeoż knigi*, „Cahiers du Monde russe et soviétique” (numer specjalny: *Le Christianisme Russe: entre millenarisme d'hier et soif spirituelle d'aujourd'hui*), vol. XXIX (3–4), Juillet–Decembre, Paris. www.persee.fr/issue/cmr_0008-0160_1988_num_29_3 (dostęp: 19.08.2021).
- Sinyavskiy A., 1998, *Pochemu my vse-taki pishem? Iskusstvo b'yetsya o neokonchatel'nost' rechi*, „Khranit' vechno” (Andrey Sinyavskiy), Spetsialnoye prilozheniye k „NG”, fevral', nr 1.
- Szczukin W., 1993, *Trudne zmagania z przeszłością (Powieść Abrama Terca „Dobranoc”)*, [w:] *Emigracja i tamizdat. Szkice o współczesnej prozie rosyjskiej*, red. L. Suchanek, Universitas, Kraków.

Terc A., 1959, *Sąd idzie*, Anonim, *Co to jest realizm socjalistyczny?*, przeł. z rosyjskiego J. Łobodowski, przedm. G. Herling-Grudziński, Instytut Literacki, Paryż.

Terlecki R., 1990, *Moja historia „Arki”*, „Arka”, nr 30.

Terts A., 1984, *Spokojnoy nochi. Roman*, Sintaksis, Parizh.

Wat A., 1981, *Czytając Terca*, [w:] A. Wat, *Ewokacja*, Wydawnictwo KOS, Kraków.

Woźniak A., 2004, *Ułuda i cud. W świecie sztuki Andrieja Siniawskiego – Abrama Terca*, Wydawnictwo KUL, Lublin.

Zabytoye pis'mo Vladimira Solov'yeva, 1989, publikatsiya G. Pshebindy, perevod Z. Yur'yevoy i A. Tyurina, „Novyy zhurnal”, N'yu-York, kn. 174.

STRESZCZENIE

Trzy spotkania z Andriejem Siniawskim. Paryż – Genewa – Kraków (1987–1993)

Powyższy esej wspomnieniowo-literacki opowiada o moich trzech spotkaniach z Andriejem Siniawskim (1927–1997), znanym szeroko w swoim czasie pisarzem i krytykiem literackim, najpierw tworzącym oficjalnie w ZSRR pod własnym nazwiskiem, a następnie, od 1959, nielegalnie na Zachodzie pod pseudonimem „Abram Terc”. Od 1973 Siniawski-Terc przebywał nieodwołalnie na emigracji we Francji. W pierwszej części swego tekstu opowiadam o transgranicznych – zza komunistycznej „żelaznej kurtyny” na Zachód – kontaktach krakowskiej „podziemnej” „Arki” i odrębnie wielkiego polskiego rusycysty Andrzeja Drawicza (1932–1997) z rosyjskimi pisarzami na emigracji w Paryżu (przede wszystkim z Iriną Iłowajską-Alberti, Natalią Gorbaniewską, Władimirem Maksimowem i właśnie Andriejem Siniawskim). W tejże pierwszej części rekonstruuje z żywej jeszcze, na szczęście, pamięci własnej moje pierwsze spotkanie – w 1987 w Fontenay-aux-Roses pod Paryżem – z Andriejem Siniawskim i Marią Rozanową, jego żyjącą do dziś, żoną i współpracowniczką. W części drugiej eseju opowiadam o moim następnym spotkaniu z pisarzem w 1988 w Genewie, podczas międzynarodowej konferencji poświęconej Milenium Chrztu Rusi Kijowskiej. W części zaś trzeciej piszę o spotkaniu, które miało miejsce już w Krakowie w listopadzie 1993, dwa lata po upadku ZSRR. Owocem tego ostatniego spotkania stał się wywiad z Siniawskim i Rozanową dla „Tygodnika Powszechnego”, przygotowany prawie trzydzieści lat temu wspólnie z Andrzejem Romanowskim, a publikowany poniżej z moim współczesnym komentarzem.

SŁOWA KLUCZOWE

Andriej Siniawski, Abram Terc, kontakty krakowskiej podziemnej „Arki” z rosyjskimi pisarzami emigracyjnymi w Paryżu, Natalia Gorbaniewska, Irina Iłowajaska-Alberti, Władimir Makismow, Andrzej Drawicz, trzy spotkania Przebindy z Siniawskim w Paryżu, w Genewie i Krakowie, wywiad Grzegorza Przebindy i Andrzeja Romanowskiego z Siniawskim i Marią Rozanową w Krakowie w 1993.

ABSTRACT

Three Meetings with Andrei Sinyavsky. Paris – Geneva – Krakow (1987–1993)

The above memoirs and literary essay talk about my three meetings with Andrei Donatovich Sinyavsky (1927–1997), Russian writer and literary critic, who was widely known in the 1970s–1990s). Originally, Sinyavsky published under his own name in the USSR, but from 1959 his writings appeared illegally in the West under the pen name “Abram Tertz.” Sinyavsky-Tertz remained in exile in France from 1973 until the end of his life. The first part of my text discusses the contacts that the Krakow underground journal “Arka” and Andrzej Drawicz, the great Polish expert on Russia, established with Russian writers in exile living in Paris during the times of the iron curtain (primarily Irina Ilovayska-Alberti, Natalya Gorbanevskaya, Vladimir Maksimov and Andrei Sinyavsky). I reconstruct from memory my first meeting with Sinyavsky and Maria Rozanova, his wife, at Fontenay-aux-Roses near Paris in 1987. During the writer’s lifetime, Rozanova assisted her husband in his editorial activities. In the second part of the essay I talk about my second meeting with the writer in Geneva in 1988, during the international conference on the Millennium of the Baptism of Kievan Rus’ organized by professor Georges Nivat. In the third and final part, I write about my third meeting with Sinyavsky and Rozanova which took place in Krakow in November 1993, two years after the collapse of the USSR. The result of this last meeting was an interview with Sinyavsky and Rozanova prepared by me and Andrzej Romanowski for the weekly “Tygodnik Powszechny” thirty years ago, and published below with my current commentary in the form of footnotes.

KEYWORDS

Andrei Sinyavsky, Abram Tertz, contacts of the Krakow underground journal “Arka” with the Russian writers in exile in Paris, Natalya Gorbanevskaya, Irina Ilovajska-Alberti, Vladimir Maksimov, Andrzej Drawicz, Przebinda’s three meetings with Sinyavsky – in Paris, Geneva and Krakow, Przebinda and Romanowski’s interview with Sinyavsky and Rozanova in Cracow in 1993.